Nr. 280. We Lwowie Czwartek dnia 4. Grudnia 1884. Rok XVII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego“ ulica Jagielońska liczba 14.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 16 złr. — półrocznie 8 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie Austr'ackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek, 5 srg. Francji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 cnt.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji *Dziennika Polskiego* plac Marjacki liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Mosse, Rotter i Spł., w Warszawie Richman & Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit)).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji *Dziennika Polskiego*. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

W sprawie szkolnictwa przemysłowego.

I.

Najważniejszą ze spraw dziś na porządku będących jest niezawodnie sprawa podniesienia interesów materjalnych kraju naszego. Pomimo, że liczymy przeszło dwadzieścia lat życia autonomicznego, to jednak dopiero w ostatnich czasach spychane dotąd na drugi plan kwestje natury ekonomicznej zajęły powszechną uwagę i rozbudziły w szerszych kołach szczerą chęć zaradzenia złemu, gnębiącemu kraj nasz całym swym ciężarem. Wszakże to zaniedbanie ekonomicznego rozwoju kraju wynikło niejako z toku rozwoju naszych praw społecznych. Byliśmy bowiem skrępowani przez wiek prawie cały, pozbawieni wszelkich praw politycznych, a nawet prawa używania języka ojczystego, więc od chwili ery konstytucyjnej, wszelkie usiłowania kraju skierowane były przedewszystkiem do uzyskania tych żywotnych praw do rozszerzenia autonomji politycznej i narodowej. Wszystkie inne zatem sprawy, mające charakter ekonomiczny, ustąpić musiały w obec walki o byt narodowy — polityczny.

Obecnie rzeczy się zmieniły, najważniejsze prawa narodowe uzyskaliśmy — wolno nam zwać się Polakami, wolno używać języka ojczystego w życiu publicznem, mamy samorząd, a instytucje autonomiczne zapewniają prawo myślenia o sobie.

Zaczerpnąwszy przeto ożywczego powietrza dla schorowanego organizmu naszego społeczeństwa, mogąc się już dziś swobodnie ruszać, zabieramy się raźnie do zaniedbanej pracy, a od kilku lat występuje coraz bardziej naprzód sprawa podniesienia ekonomicznego kraju naszego.

W życiu publicznem, podobnie jak w prywatnych stosunkach towarzyskich, jeżeli chcemy, ażeby się z nami liczono, by głos nasz zaważył na szali, mieć trzeba rozum, stanowisko i pieniądze. Bez dobrobytu, bez powagi i przewagi, jaką nadaje bogactwo moralne i materjalne, kraj nasz nigdy nie zajmie pomiędzy innemi krajami odpowiedniego do obszaru swego i ludności swej stanowiska, a głos reprezentacji kraju b i e r n e g o nie zaważy nigdy powagą stanowczości, reprezentacja biednego kraju częściej bowiem jest w położeniu proszenia, jak przyzn awania.

Zrozumiał przeto kraj nasz, jak dalece rola jego w życiu politycznem jest niepewną, bladą, a częstokroć powadze jego nieodpowiednią. Zrozumiał też Sejm nasz to trudne położenie naszych reprezentantów w Radzie państwa, i odtąd dąży wytrwale i konsekwentnie do polepszenia stosunków ekonomicznych kraju naszego. Bądźmy bezstronni, porównajmy ofiary, jakie kraj nasz w skutek uchwał sejmowych ponosi na szkolnictwo, na meljoracje gospodarstwa rolniczego, na regulację rzek, a w ostatnich kilku latach na podniesienie stosunków przemysłowych i rękodzielniczych, na szkoły przemysłowe, z ofiarami, jakie w tych samych latach ponoszą inne prowincje państwa, a przyznamy, że przenoszą one prawie nasze zasoby materjalne, nasze kapitały dyspozycyjne.

Ofiary te jednak są niezbędne, są one nawet konieczne, bo mamy wiele do zrobienia, mamy poprawić stosunki, na których smutny stan składały się wrogie nam żywioły, a skutkiem tego zaniedbanie przeszło wiekowe.

Jeżeli więc Sejm, t.j. reprezentacja kraju, stanęła na wysokości zadania, wolno nam zapytać czy znachodzi ona w kraju samym, w reprezentacjach antonomicznych i gminnych należne poparcie swych dążeń i czynności? — Przyznajmy znowu otwarcie, że nie, a przynajmniej nie w tej mierze jak tego wymaga doniosłe znaczenie i wielkość rozpoczętego dzieła.

Weźmy pod rozwagę dążności do podniesienia i rozwoju przemysłu naszego, a mianowicie do podniesienia stosunków szkolnictwa przemysłowego w kraju. W tym celu musimy się cofnąć wstecz i rzucić okiem na przeszłe nasze smutne stosunki życia społecznego.

Przez wiek cały wychowywano nas jako konsumentów — wiek cały starano się wszelkiemi sposobami zgnębić i zniszczyć przemysł, który kiedyś kwitł u nas, a przynajmniej zaspakajał wszelkie potrzeby kraju, doprowadzono wreszcie do tego, że przemysł znikł u nas prawie zupełnie, że rękodzieła upadły, że straciliśmy wiarę w siebie i przyszłość, że wszędzie słychać uzasadnioną skargę na brak ludzi zawodowo wykształconych. Ale za to cel zamierzony ze strony nieprzychylnych nam żywiołów został w pełni osiągnięty. Wydajemy obecnie po zagranicę kraju przeszło 60 miljonów na najpotrzebniejsze przedmioty do użytku codziennego, nawet sukno na sieraki dla ludu sprowadzamy z zagranicy, ale za to jesteśmy krajem b i e d n y m, bo inne prowincje państwa kosztem naszym stały się bogatemi — a reprezentacje krajów tych mają powagę głosu popartego tak ważnym argumentem, jak pieniądz.

Otrzymujemy następujące pismo:

Do Szanownych wyborców do Rady państwa z większych posiadłości okręgu wyborczego: Kołomyja, Horodenka, Śniatyn, Kossów, Nadwórna.

Nie mógłszy stanąć osobiście przed Szanownymi wyborcami w Kołomyi w dniu wyboru 25. listopada, udałem się do czcigodnego prezesa Rady powiatowej kołomyjskiej z listowną prośbą, aby zechciał na walnem Zgromadzeniu przedstawić powód, który mnie zniewolił złożyć mandat do Rady państwa. Gdy zaś dla zajęć innych obywatelskich Szanowny prezes Rady powiatowej na Zgromadzeniu nie był obecny i listu mego tamże odczytać nie mógł, ja zaś nie radbym uchodzić za zbiega ze stanowiska wyznaczonego mi zaszczytnem dla mnie zaufaniem współobywateli — tłómaczę się przeto z konieczności w drodze publicznej, powtarzając dosłownie treść rzeczonego listu.

Jak wysoce ceniłem mandat i jak żywo odczuwałem odpowiedzialność, połączoną w chwili obecnej z jego piastowaniem, poświadczyć może okoliczność, iż przez pięć lat w ciągu sesji bez przerwy wytrwałem na stanowisku, biorąc udział w działalności Izby dep., Koła polskiego i komisyj. Należałem do trzech komisyj Izby: dla zamknięcia granicy, podatkowej i karnej również do komisji wysadzonej z Koła polskiego w celu ułożenia programu finansowego. Sprawowałem niemniej czynność sekretarza komisji podatkowej.

Będąc przeto pracą parlamentarną wszechstronnie zajętym nie wydalałem się z Wiednia nawet w najcięższych dla siebie chwilach, gdy tego dom, rodzina, wzgląd na zdrowie lub stosunki osobiste wymagały. W szóstym roku sesji obecnej okazała się dla mnie na pewien przeciąg czasu niemożliwość brania nieprzerwanego udziału w pracy parlamentarnej. Mogłem wprawdzie wziąć urlop, do czego służyło mi uprawnienie na podstawie pięcioletniej nieprzerwanej służby obywatelskiej.

Zważywszy atoli, iż w obecnej sytuacji politycznej przy tak niepewnej, chwiejnej, wreszcie tak szczupłej większości, nieobecność każdego członka Delegacji może dla tej lub owej sprawy przez nią zastępywanej stać się fatalną, obowiązek patrjotyczny nakazał mi obrać inną drogę.

Złożyłem mandat w tym jedynie celu, aby dać Szanownym wyborcom możność wybrania w moje miejsce męża, któryby nie miał przeszkód w nieprzerwanym dalszym udziale w pracy parlamentarnej.

Taki był motyw, który mną kierował, a żywię niepłonną otuchę, iż znajdzie pobłażliwe osądzenie i aprobatę Szanownych wyborców.

Mikołaj Krzysztofowicz,
były poseł kołomyjski.

Szkoła fachowa w Zakopanem.

Sprawozdanie zarządu szkoły fachowej dla przemysłu drzewnego w Zakopanem za VI rok rok 1883/4 zawiera wiele interesujących szczegółów o rozwoju tej szkoły. Zarządzenie Ministerstwa wyznań i oświecenia organizujące w szkołach fachowych naukę odpowiednio celowi i przydzielające im zarazem stosowną ilość nauczycieli, wpłynęło i na rozwój szkoły w Zakopanem. W roku zeszłym wezwało Ministerstwo kierownika szkoły p. Franciszka Neužila, aby opracował plan rozszerzenia szkoły tej w kierunku technicznym poczem najpierw oddział dla ciesielstwa i stolarstwa budowniczego, jak również i budowania młynów, a następnie oddział dla wyrobu sprzętów gospodarczych i domowych włącznie z kołodziejstwem i bednarstwem w życie wprowadzone być mają. Elaborat p. Neužila przedłożony został Ministerstwu, które rozporządzeniem z dnia 12. maja br., l. 5.576, oświadczyło, iż jeśli Wydział kraj. i Towarzystwo Tatrzańskie do odpowiedniej pomocy się zobowiążą, rozszerzy istniejący zakład, dodając doń szkołę dla budownictwa drewnianego (Chaletbau) z oddziałami dla ciesielstwa i stolarstwa budowniczego. W moc rozporządzenia Ministerstwa, przemysłowa nauka dalszego kształcenia została wyłączoną z planu nauki szkoły fachowej i tworzy osobną szkołę dalszego kształcenia (Fortbildungsschule) obok szkoły fachowej. W roku 1883, 1884 powiększoną została liczba grona nauczycielskiego, w skutek przydzielenia jeszcze trzech nauczycieli, a mianowicie: nauczyciela do rysunków p. Władysława Langiego, nauczyciela do nauk merkantylnych p. W. Regieca i kierownika do warstatu snycerskiego p. Fr. Soucka. Nauczyciel p. J. Galleth został zamianowany urzędnikiem państwowym X tej rangi.

Komitet nadzorczy szkoły fachowej w roku szkolnym 1883/4 składali: Członkowie z ramienia Rządu: Ks. Józef Stolarczyk kanonik i proboszcz w Zakopanem i Franciszek Neuzil, ck. kierownik szkoły i nauczyciel szkoły fachowej; członkowie z ramienia Wydziału krajowego: p. Tysus Chałubiński, profesor, dr. medycyny i p. Adam Uznański, właściciel dóbr, marszałek powiatowy; wreszcie członkowie z ramienia Towarzystwa tatrzańskiego: ksiądz Wojciech Roszek, proboszcz w Poroninie; p. Jan Trybulec, ck. notarjusz w Nowym Targu; p. Adam Uznański; ksiądz kanonik Józef Stolarczyk i ck. notarjusz p. Jan Trybulec.

W roku szkolnym 1883/84 stan sił nauczycielskich był następujący: Franciszek Neuzil, kierownik szkoły, udzielał nauki rysunków fachowych; Józef Galleth, rzeźbiarz, nauczyciel i prowizoryczny kierownik warstatów, udzielał nauki modelowania i rzeźby figuralnej kościelnej; Władysław M. Langie, malarz, udzielał nauki geometrji rachunkowej, rysunków geometrycznych, nauki projektowania i cieniowania, nauki form architektonicznych i rysunków odręcznych według modeli; Franciszek Soucek, rzeźbiarz, kierownik warstatu, udzielał nauki rzeźby ornamentalnej; Antoni Seletzky, stolarz artystyczny, kierownik warstatu, stolarstwa galanteryjnego i wyrobu mebli; Wincenty Regiec, były nauczyciel ludowy, nauczyciel pomocniczy dla fachu merkantylnego udzielał rachunków przemysłowych, napisów kupieckich, objaśnień technologicznych i rysunków elementarnych; Michał Król tokarz i rzeźbiarz, młodszy kierownik warstatu, udzielał nauki tokarstwa i pojedyńczej rzeźby, wreszcie Antoni Swięch, rzeźbiarz, młodszy kierownik warstatu, udzielał nauki rzeźby figuralnej.

Przyszłość Austrji.

V.

„Kiedy z *quai d'Eslavons* w Wenecji — powiada wicehrabia de Caix de Saint-Amour, autor ciekawej książki o austro-węgierskich krajach słowiańskiego południa — patrzy się na oświecone promieniami słońca burzliwe fale Adrjatyku, widać zdala, po drugiej stronie morskiego brzegu, cały świat prawie nieznany. Świat ten, to kraje Słowian południowych, rozciągające się od wybrzeży Dalmacji, aż do granic otomańskiego imperium. Mamy przed sobą trzydzieści wieków nie znanych prawie w historji, siedmnaście miljonów ludzi, których obyczaje i poglądy pozostały dla nas prawie zupełnie obcemi; są tam ziemie sto razy obficie skrapiane krwią, na których odradzają się wciąż dzielne plemiona i ludy.“

„*Quai* Niewolników! Ileż razy przebywając w Wenecji, marzyliśmy o dawnej jej potędze! Sławetna Republika posiadała brzegi Dalmacji; posiadanie ich uważała za niezbędne dla bezpieczeństwa swego handlu, dla wytępienia piratów morskich i utwierdzenia swej supremacji nad Adrjatykiem. Nigdy ona jednak nie chciała rozciągnąć swych granic dalej w głąb lądu i pogardzała Esclavonami.“ Niezbyt dawno „Niewolnicy“ ci, pod mianem Kroatów, zaczynali odpłacać za tę wzgardę. W r. 1850 dzikie prawie pułki kroackie pod austrjacką komendą stały załogą w Wenecji, Medjolanie i innych miastach włoskich, dając się niepomiernie we znaki potomkom dumnych ongi obywateli nadmorskiej Republiki i kwitnących miast z epoki odrodzenia! Włosi patrzyli wtedy na tych Słowian takiem prawie okiem, jak dawni Rzymianie na pierwszych Gallów. Oficerowie austrjaccy, dowodzący Kroatami, opowiadali dla ubawienia pięknych cór Italji, że przed posługującymi im żołnierzami utrzymać nie mogą ani świec, ani czernidła do butów, wszystko to bowiem pożerali...“

Są ludy, powiada p. margrabia de Caix, które podawane są w ogólną pogardę i pośmiewisko bez dobrej racji, a przecież ci tak nienawidzeni południowi Słowianie nie mieli żadnej przyrodzonej niższości w porównaniu z Słowianami z nad brzegów Wisły lub Sprewi... Południowe jednak ludy Slawii długo cierpiały; wszystkie one prawie przebyły jarzmo tureckie, zakosztowały okrutnej, upadlającej niewoli. To też Węgier powiada dziś jeszcze: *Tot nem ember* — Słowianin to nie człowiek. Turcy uważali Uskoków gorzej niż psów i robili wszystko, ażeby tylko pogląd ten usprawiedliwić. Trudno sobie wyobrazić, co nieszczęsne ludy wycierpiały od swych ciemiężycieli...

W dziewiątym wieku Słowianie południowi stali się chrześcjanami, po części przez perswazję, po części przemocą. Przez sześć wieków następnych wydziera ich sobie kościół grecki i rzymski; z jednej strony szerzy się wśród nich herezja b o g o m i ł ó w, z drugiej grasuje rzymska inkwizycja. W wieku XV. Turcy starają się siłą nawrócić ich na islamizm. Część drobna przyjęła go — masa jednak pozostała wierną chrześcjanizmowi i znosiła tem większy jeszcze ucisk. Jeden z gubernatorów tureckich chwalił się przed nami, powiada margr. de Caix, że nie może jeść z apetytem objadu, jeżeli nie zobaczy przedtem paru powieszonych psów niewiernych. Straszne okrucieństwa Ali paszy, który 20 lat rządził Heroogowiną i starał się uczynić niezależnym od Porty, znane są powszechnie. Gdy słuchamy o nich, zdaje nam się, że jesteśmy odrzuceni o jakie 10 wieków wstecz — a przecież Ali pasza umarł w 1851 roku!

Powstanie 1875 roku zakończyło się upadkiem władzy tureckiej nietylko w Bułgarji, lecz także w Bosnji i Hercogowinie. W parę lat po wybuchu powstania wojska austrjackie wzięły szturmem Serajewo, bośniacką stolicę, bronioną przez powstańców...

Długowiekowa niewola pozostawiła niezatarte piętno na charakterze Słowian południowych. Jeżeli jednak niewola z jednej strony poniża, to z drugiej wyrabia wytrwałość, duch zaparcia się i ofiary, męztwo zresztą i dzielność, zahartowaną w licznych powstaniach i wypróbowaną pod szubienicami. Słowianom południowym, zdaniem francuskiego autora, nie brak bynajmniej tych ostatnich przymiotów. Czego im jednak brak, zdaniem pana de Caix. to większej jednorodności. Słowianie południowi dzielą się na wiele drobnych plemion, rywalizujących zawzięcie między sobą. Panslawizm, powiada dalej autor, nie znajduje bynajmniej odgłosu wśród Słowian południowych. Między Słowianami północy i południa nie ma więcej sympatji jak między Holendrami i Niemcami, którzy także pochodzą od jednej rasy germańskiej. Ani ku Rosji, ani tem bardziej ku Niemcom nie ciężą ci południowi Słowianie, zapewnia p. de Caix. Niemcy są nawet wśród nich równie prawie znienawidzeni, jak Turcy lub Madiarzy. Rozdrobnienie jednak między Słowianami południa, różnice wyznaniowe, językowe, nawet różnica w ubruniu i obyczajach, sprawiają, że ludność południowo-słowiańska nie ma dość siły do zajęcia bardziej wybitnego i niezależnego stanowiska, jakie jej się należy ze względu na przewagę liczebną. Nietylko przytem ludność słowiańska podzieloną jest między sobą, lecz tkwi jeszcze wśród niej wiele obcych niezasymilowanych elementów: Turcy, Grecy, Żydzi i Cyganie. Podział ten ludności idzie tak daleko, że Serajewo naprzykład, wzorem miast dawnych, dzieli się na pięć dzielnic, pięć niejako miast osobnych, które zamieszkuje ludność, różniąca się między sobą mową, wiarą, ubraniem i obyczajem.

Kroację oczywiście uważa autor za kraj bardziej jednolity i wyrobiony, jak świeżo do Austrji przyłączoną Bośnję. W Zagrzebiu zwraca jego uwagę wysokie stanowisko, jakie w Kroacji zajmują biskupi i wyższy kler stanowisko, które zawdzięczają nie tyle swej godności kościelnej, ile żywemu udziałowi w życiu narodowem i patryotyzmowi. Biskupi, powiada, są tam rzeczywistemi książętami i patryarchami swego ludu. Arcybiskup Haulik brał żywy udział w ruchu narodowym kroackim w latach 1845 i 1849. Ufundował następnie w Zagrzebiu uniwersytet, dom

---

3)

HRABIANECZKA.

Nowela.

Przekład z niemieckiego.

(Ciąg dalszy.)

Pan von Halte opuszczając zamek przeszedł most pieszo; konia prowadzono za nim. Stara hrabina zobaczyła przez okno, że skręcił na łąkę do blechu; ukazał się w chwilę później w towarzystwie Almuthy i szedł z nią zwolna aleją; chłopak stajenny z koniem malał coraz bardziej i niknął już w oddali. Po upływie dziesięciu minut koń i chłopak zawrócili, rośli; — młoda para wychyliła się z poza gałęzi, p. von Halte przytrzymał długo rączkę panny na pożegnanie, wskoczył na siodło i ruszył z ukłonami.

— Dużo winien okolicznej szlachcie, nie dadzą mu zbankrutować; — szepnęła do siebie stara jejmość; — połączywszy Steenburg z Haltenhofem wiele można osiągnąć — a mnie trzeba sprzymierzeńca przeciw temu obieżyświatowi

Babunia zdawała się nie doznawać ani ciekawości ani serdecznego zainteresowania się; dopiero po obiedzie zostawszy sam na sam z wnuczką, spytała: — O czem mówił z tobą Halte?

— O nieboszczyku... o sobie... o mnie...

— Czy się oświadczył?

— Ściśle biorąc nie, ale mówił, że jest mną zachwycony i tylko podobna żona mogłaby go uszczęśliwić.

— Cóż więcej?

— Ależ, babuniu, czyż przy kondolencyjnej wizycie mógł powiedzieć więcej?!

— Gdyby myślał na serjo, byłby powiedział nieochybnie; wiesz jaki on jest. Nie powie ani słowa więcej póki nie będzie pewny czy twój, czy też tamtej dziewczyny ojciec będzie panem w Steenburg.

Almuth zbladła śmiertelnie, krew uciekła nawet z jej warg karminowych; zerwała się, ale drżąca musiała chwycić poręczy krzesła.

— Babuniu! — krzyknęła — nie mów ty tego tak spokojnie.... gdybyś miała słuszność.... jabym umarła!

— Aj, aj, — mruknęła do siebie matrona; — moja to krew, kość z kości moich! — patrzajcie, raz się przecie zbudziła w niej dusza!

Tak jest, zbudziła się, ból zwalczył duchową gnuśność; — wola jej objawiała się jeszcze niezręcznie i dziko, ale niemniej istniała — i to wola wytrwała, bo gdy flegmatyczki upatrzą sobie cel, to już umieją dążyć doń z żelaznym uporem.

Almuth pierwszy raz w życiu czuła żywsze bicie serca; miłość jej ku wybranemu rosła lecz razem i nienawiść dla tej, co zagrażała jej nadziejom, — nieprzyjaciel babki stał się i jej wrogiem. Całą goryczą zazdrośnego swego serca nienawidziła córkę złodzieja, tamtą obcą dziewczynę, której nawet nie znała imienia.

V.

Panie oczekiwały niecierpliwie odpowiedzi od kuzyna z Austrji; pan von Halte doniósł pisemnie, że dla niecierpiących zwłoki interesów wyjechać musi i chwilowo nie może, niestety, być pomocnym hrabinie.

— Pisze tak serdecznie — zauważyła Almuth przeczytawszy bilecik.

Stara hrabina wzruszyła ramionami.

W końcu zjawił się list z austrjacką marką pocztową; nosił stampilę: Wiedeń.

— Wiedeń! — zawołała z trwogą babka. — Skazaniec odważył się przybyć aż do stolicy!

— Czytaj, babuniu.

„Czcigodna pani matko! Piszę tak późno, bom wpierw musiał się starać o audjencję u cesarza; moja niewinność udowodniona; wyjeżdżam bezzwłocznie do Steenburg.

Bodo Maksymilian von Rotthelm.“

Słów tylko parę, a takie okropne!

Czytającym kobietom wydało się nagle, że są już obce wśród własnych czterech ścian, że padły ofiarą wyrafinowanej złośliwości.

— Zaprzęgać! — rozkazała hrabina, nawykła do szybkich postanowień. — Bierz kapelusz, Almuth, jedziemy do Haltenhof; dowiedziałam się, że on już wrócił. Uczynię mu propozycję, która go zmusi stanąć po naszej stronie; mam w Sterenburg prawo zasiedzenia, nie ustąpię dobrowolnie! Jestem córką jenerała, przedsiębiorczość mam we krwi; tak, nie wątpmy, nie upadajmy na duchu, odwaga warta więcej niż prawo!

Almuth, której błękitne oczy zasłaniało różowe, lecz ogłupiające bielmo pierwszej miłości, byłaby bodaj na kiju jechała do Haltenhofu, byle tylko zbliżyć się do swego opieszałego bożyszcza. Panie uradziły, że niby przypadkowo pojadą na spacer przez park sąsiada, jak to już niejednokrotnie czyniły. Park w Haltenhofie był to raj bezpowrotnie utracony; dzieło sztuki ogrodniczej tak gruntownie zdziczałe i spustoszone, że w hrabinie babce za każdym razem budziła się chętka porządkowania i urządzania. Steenburg pod jej szeroką tłustą ręką stał się wzorowo uporządkowaną posiadłością; czemuż nie miałaby i Haltenhofu wyrwać z toni nieładu i kawalerskich rządów.

— Ot tam, pan baron! — wygłosił stangret i wstrzymał parę tłustych kasztanów z białemi strzałkami na czole.

Babka zmrużyła oczy w zadziwieniu a wnuczka otworzyła swoje jak najszerzej.

Nad zarośniętym szuwarem stawem, w którym niegdyś gościły złote rybki, tuż przy drodze, stał w istocie poszukiwany, zatopiony w rozmowie z dwojgiem obcych ludzi, panem i panienką. Zwrócił się zaraz ku powozowi i rzekł z łagodnym, melancholijnym uśmiechem: — Jak się to składa szczęśliwie; właśnie miałem jechać do pani hrabiny z moim gościem a jej synem, hrabią Maksymiljanem. Jechałem razem z państwem w jednem coupé — hrabianka Rozyna — przedstawił — hrabia poznał mnie po nadzwyczajnem podobieństwie do ojca, który był jego kolegą szkolnym. — Podczas tych wyjaśnień pomógł wysiąść sąsiadkom. Sama nawet sędziwa dama była przez chwilę w kłopocie co jej czynić wypada; przyzwoitość i rozsądek zwyciężyły, była zresztą z rodzaju tych, co niekoniecznie chwytają bliźnich za głowę, częściej za kark, za ramię, za nogi — postanowiła ofiary swe łowić na lasso dobrotliwości. — Aj, aj, Bodo Maksinu, cóż za niespodzianka... a to ty, moje dziecię, droga... droga...

— Rozyno — dokończył p. von Halte.

— Rozyno, Różieczko, patrz, to Almuth, twoja kuzynka... jak się to składa przedziwnie!

— Pochwalony Jezus Chrystus, pani matko! — odparł hrabia a uśmiech prześliznął się po jego trochę za drobnej do wzrostu twarzy. — Jesteś takuteńka jak przed dwudziestu laty.

— O co to, to nie! — broniła się matrona uczuwając utajony jad pozornego komplimentu.

Rozyna miała na sobie suknię czarną wełnianą bardzo źle skrojoną; uroda jej przechodziła teraz przez próbę ognia, bowiem ubranie jej tworzyło jeden długi regestr grzechów przeciw przepisom toaletowym — żadna indyjska skwawa nie mogłaby chyba być bardziej od niej nieoświeconą na punkcie mody paryskiej i prawideł gustu — a jednak nawet w tem lekceważeniu form leżał jakiś wdzięk właściwy a uporne jej, niechętne, nieuprzejme milczenie budziło ciekawość, zajęcie. Stała naprzeciw kuzynki Almuth a ciemne jej oczy chłonęły w siebie nienawistne promienie błękitnych gwiazd północy — zupełnie tak jak fale chłoną i gaszą rakiety. Inaczej powitał Bodo Maksymiljan bratankę:

— Patrzajcie, jak ta rumiana różyczka przypomina moją babkę i nieboszczki siostry!

Almuth lubo dotychczas nie brała udziału w rozmowie, wzruszoną była do ostatecznych granic swego mało dotąd wypróbowanego panowania nad sobą; patrzyła w poorane zgryzotami i zniszczone trunkiem rysy stryja, i pochwyciła w nich wyraz tkliwej przychylności, której nigdy nie zaznała u babuni — a może poszła tylko za naturalnym popędem szukania przystani wśród wirów losu. dość że zarzuciła mu ramiona na szyję, oparła głowę na jego piersi i przytuliła się doń pieszczotliwie.

— Almuth! — skarciła babunia.

— Ojcze! — wyrwało się pełnym wyrzutów krzykiem z ust Rozyny.

Hrabia pogładził drżącą ręką jasne włosy dziewczęcia i rzekł: — Byłem fałszywie oskarżony, bezprawnie ukarany, niezasłużenie zhańbiony —to, dziecię moje, złamało moje męztwo, podkopało wiarę, rzuciło w proch i uczyniło mnie gałganem!

— O nie, nie, ojcze! — Rozyny oczy zapałały—ty nim nigdy nie byłeś—ty nigdy nie byłeś fałszywym jak ci ludzie, nigdy nie wyciągałeś ręki po cudzą własność, nigdy kłamstwo nie postało w twojem sercu, ani nie skalało ust twoich, ty tylko szukałeś zapomnienia doznanej krzywdy, oto wszystko — bo cóż ci zresztą zostawało dopóki nędznik, co cię pchnął do zguby, nie wyznał wśród trwogi śmiertelnej, że sam był złodziejem, uwodzicielem, przeklętym oszczercą. Ojcze, nie uniżaj się i nie ufaj tym ludziom, oni cię nienawidzą dla tego spadku, dla którego przyszliśmy w tę smutną, pustą obczyznę!

Hrabianeczka spuściła główkę; kędzierzawe jej, wolno puszczone włosy, opadły na skroni niby welon czarny.

Zwolna rozplotły się ramiona hrabiego otaczające miękką, drżącą kibić Almuthy.

— Mówisz prawdę, Róziu; świat przebacza krzywdzicielowi lecz nigdy temu, którego sam skrzywdził, kogo raz odepchnięto, zostaje na zawsze wygnańcem!... o biedne moje dziecię, twoją pierwszą strawą były smutne doświadczenia życia!

— Wracajmy, ojcze, precz z tych nieskończonych równin, do domu, domu!

— Rozyno, toż twoja odwaga? Wybaczcie pani matko, dotąd mała prowadziła mnie na pasku, czas okazać, że mam jakąś władzę nad nią, dorzucił żartem.

— Skoro już nie mam nadal mieć żadnej wolności—odparła zuchwale Rozyna—to niech-że przynajmniej natychmiast, tej chwili jadę do Steenburg, gdzie jak mówicie przynależę.

Hrabia Bodo roześmiał się wesoło, potargał swoją małą za bujne włosy i zawołał unosząc ją oburącz w powietrze:

— Otóż ją macie! Kochany Halte, ona chce mnie odciągnąć z pobliża twojej wybornej piwnicy!

— Ojcze — zadąsało się dziewczę; — oni tu wiedzą i bez tego o czem wróble na dachu śpiewają!

— Ale nie wiedzą, jaką ja mam głowę!—zaśmiał się hrabia, lecz był to śmiech wymuszony, smutny.

— Doprawdy, hrabianko Rozyno, zasmucasz mnie pani;—wtrącił z wyrzutem p. von Halte;—czyniłem co było w mej mocy, by pani...

— W jakim celu? — spytało dziewczę z wrogiem spojrzeniem.

sierót, dom przytułku dla wdów. Biskup Strossmayer jest w każdym względzie godnym następcą kardynała Haulika. Patrząc na te stosunki margr. de Caix powiada: „Jakże daleko jesteśmy tu, w Diakowarze, od naszych funkcjonarjuszów kościelnych, skromnie opłacanych i jeszcze mniej szanowanych i którzy w tem, co się tyczy patrjotyzmu patrzą, chętniej w stronę Watykanu, niż Elizejskiego pałacu!"

W Bosnji i Hercegowinie ludność słowiańska dzieli się prócz mahometan na wyznawców wschodniego i rzymskiego kościoła. Według spisu 1874 r. ludność obu krajów wynosiła 1,200.000 mieszkańców, między którymi było 440.000 muzułmanów, 185.000 katolików i 577.000 greckiego wyznania; resztę tworzyli żydzi i cyganie.

Katolicy odznaczają się wielką żarliwością religijną. Margrabia de Caix był w jednym wiejskim kościółku bośniackim, któremu biskup Strossmayer przysłał w darze dywany od tylu wieków zabronione w krajach tureckich i tak opisuje swe wrażenia: „Cały lud, przybyły nawet z oddali, klęczał nietylko w małym drewnianym kościółku, lecz i naokół; wszyscy modlili się w wielkiem skupieniu ducha; czuć było, że w ludzie tym w tej chwili bije zgodnie jedno wielkie serce, którego fibry koncentrują się i wiążą silnie z duchownym, odprawiającym mszę przy ołtarzu: widzieć można tam było w całej swej czystości i potędze tę wiarę pierwotną, która stwarza czasem cuda... nawet polityczne".

Nowa organizacja artylerji.

Presse zamieszcza w ostatnim numerze następujący urzędowy komunikat: Nowa organizacja artylerji — jak się dowiadujemy — ogłoszoną będzie wkrótce w Dzienniku rozporządzeń dla armji; dotyczący akt złożonym jest u jeneralnego inspektora artylerji, jenerała broni arcyksięcia Wilhelma, dla ostatecznego zredagowania. Ważniejsze szczegóły nowej organizacji znane już są z ostatnich obrad delegacyjnych. Równocześnie jednak z nowemi organizacyjnemi postanowieniami dla artylerji polnej mają się także pojawić takież postanowienia dla sztabu artylerji.

W każdym okręgu korpusu mają być wszystkie oddziały artylerji polnej i fortecznej oddane pod zarząd komendy brygady artyleryjskiej. Tylko w okręgu 15-go korpusu i komendy wojskowej w Zadarze funkcjonować będą i nadal dotychczasowi dyrektorowie artylerji, gdyż stacjonowane w kraju okupowanym, względnie w Dalmacji, oddziały artylerji są za szczupłe, aby uformować samodzielną brygadę.

Komendantami brygad artyleryjskich, w liczbie 14, będą w połowie jenerał-majorowie, a w połowie pułkownicy, podczas gdy obydwaj dyretorowie artylerji w Serajewie i Zadarze będą jak dotąd podpułkownikami.

Dla dziewięciu ważniejszych twierdz w Austro-Węgrzech (Przemyśl, Kraków, Komorno, Ołomuniec, Pola, Kotar, Karlsburg, Trydent i Josefstadt) systemizowano 4 pułkowników, 4 podpułkowników i 1 majora, jako samodzielnych dyrektorów artylerji. W skutek utworzenia 14 pułków artylerji korpusowej o 3 ciężkich i 2 lekkich bateriach, tudzież 1 parku amunicyjnego i 1 oddziału kadr uzupełniających, jak „korpusowej," dalej w skutek wytworzenia 28 samoistnych ciężkich bateryj dywizyjnych, z których każda ma 3 ciężkie baterje i 1 park amunicyjny i 1 oddział kadr uzupełniających, jako „dywizyjną artylerję," dalej w skutek wytworzenia 8 konnych bateryj dywizyjnych, z których każda ma 2 konne baterje, dla 8 dywizyj kawalerji, nakoniec w skutek utworzenia 9 ciężkich bateryj dywizyjnych, z których każda liczy po 3 ciężkie baterje w zredukowanym stanie pokojowym (t. j. tylko z dwoma działami z zaprzęgiem w czasie pokoju i z 1 oddziałem uzupełniających kadr amunicyjnych), dla 9 dywizyj landwery — okazuje się naturalnie, że w obec tej zamierzonej reorganizacji nastąpią daleko idące zmiany, względnie translokacja oficerów, żołnierzy, koni, dział, mundurów, amunicyj i innych części inwentarza artyleryjskiego. Pociągnie to za sobą powiększenie liczby oficerów, a więc i awans od porucznika począwszy; awans ten jednak nie nastąpi teraz, lecz w zwykłym, regulaminem przepisanym terminie awansu, mianowicie w kwietniu przyszłego roku.

P. von Halte zarumienił się pod zwróconem nań okiem Almuthy.

— Z prostej gościnności, prawem sąsiada.

— Gościnność względem nieproszonych gości! —potrząsnęła główką.

— Których zawdzięczam szczęśliwemu przypadkowi; — dorzucił Halte.

— O, za pozwoleniem! — sprzeciwiła się Rozyna, a ciemne jej oczy zapałały. — Gdyśmy przybyli do stacji zajrzał pański lokaj do naszego coupé i powiedział woźnicy: „Są tu!" — później potwierdził mój domysł biedny, kulawy brat pański. Co to mówić, pan wyjechałeś umyślnie naprzeciwko nas, byłeś nawet telegraficznie uwiadomiony o naszem przybyciu!

— Gdzie i jak widziałaś pani Edwarda? — bąknął Halte przestraszony; chciał zyskać na czasie i obmyśleć zręczną wymówkę.

— Wczoraj, gdym się już miała kłaść spać, otworzyłam okno; usłyszałam z krzaków cichy, skromne a cierpliwe nawoływania: — „Janie! Janie!" — w coraz dłuższych odstępach. Łatwo mi przyszło wyleźć oknem; w naszych górach są gorsze ścieżki. Zeszłam do zapaleru, na ławce siedział chory... Jan zapomniał o swoim niedołężnym panu, bo we dworze byli goście!... Po krótkiej przerwie ciągnęła dalej już spokojniej:—Gawędziliśmy z godzinę; powiedziałam mu, że w naszych górach wyzdrowiałby z pewnością; — potem przytoczyłam go z fotelem aż do dzwonka u bramy; powiedział służącemu, że sam sobie dał radę.

— A pani?

— Ja naturalnie napowrót wdrapałam się oknem.

— Otóż macie! — zawołał brabia. — No, skoro chcesz dziś jeszcze, natychmiast dostać się do Steenburg, to idźmy albo jedźmy, jeśli pani matka wziąć nas zechce.

— Pójdę piezo! — zadecydowała Rozyna.

— Nie znając drogi?

— Niezupełnie; Edward powiedział mi którędy się idzie, zresztą tu wszędzie równiuteńko jak na talerzu, wszystko widać z daleka.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

KRONIKA.

Lwów dnia 3. grudnia.

Wiadomości osobiste. W Krakowie w kościele św. Barbary dnia 29. zm. o godz. 9. rano, odbył się ślub p. Jana Grzybińskiego, inżyniera kolei Karola Ludwika ze Lwowa, z panną Izydorą Ostrowską, znaną artystką śpiewu, córką ś. p. Leona.

Nekrologja. Fryderyk Frank, emeryt. kasjer głównej kasy krajowej, zmarł wczoraj w mieście naszem w 78 r. życia. — W Wierzchni pod Kałuszem zmarł w listopadzie śp. Juljusz Stepowron Wierzbicki w 64 r. życia, żołnierz z kampanji węgierskiej w r. 1848, i obywatel powszechnie szanowany i lubiany.

Kalendarz. Czwartek (4.): Barbary P. — Lubomiry. Wschód słońca o godz. 7. min. 39, zachód o godz. 4.

Kalendarzyk myśliwski. W grudniu polować wolno na: jelenie, kozły, zające, lisy, jarząbki, cietrzewie i głuszce, bażanty i kuropatwy, dropie i pardwy.

„Sokół", sokół nasz — polski — wstąpnął wczoraj po raz pierwszy skrzydłami swemi nad własnem gniazdem. Pobratymcy po dziobie i piórach — sokole orlęta rozgościły się od rana w tem własnem gniazdzie, a gniazdo to nie lada, ta sala, w której zgromadziliśmy się wczoraj po raz pierwszy. 24 metrów długości, 16 szerokości i 9½ wysokości, oto prawymiary, które wymową cyfr przemawiają za nią. A jaka akustyka? Napawaliśmy się nią przy dźwiękach „Harmonji" i podziwiali przy odgłosie przemowy, jaką p. Jan Dobrzański — chory — zaznaczył uroczystość otwarcia „własnego przybytku", w którym odtąd będzie „Sokół" nietylko pielęgnował *mentem sanam in corpore sano*, ale zarazem budził życie towarzyskie wśród różnorakich społecznych czynników stołecznego miasta Lwowa.

Dr. Żuliński, w następnej przemowie, ocenił gimnastykę jako środek i cel odradzających narodów, przypominając w szeregach „Sokoła" i Polaków i Rusinów, gdzie się udowadnia, że „Sokół" nie zna różnicy narodowości, wyznania i stanu. „Cześć Sokołom!"

Po tych dwuch przemowach, odbyły się pod kontrolą ewolucje gimnastyczne czynnych członków „Sokoła".

O godzinie 9ej zasiedli do stołów uczestnicy inauguracyjnej uczty. Reprezentant Rady miejskiej, p. Semiński wzniósł pierwszy toast na cześć Nestora dziennikarstwa i protektora „Sokoła", p. Jana Dobrzańskiego, kładąc nacisk na jego niespożyte zasługi. P. Jan Dobrzański dziękując mowcy, odpowiedział w prostych i rzewnych słowach. Pełnił on to, co uważa obowiązkiem każdego obywatela, a wyczekuje nawet po śmierci. Włosi, Francuzi, Niemcy i Czesi uznali gimnastykę za dźwignię bytu narodowego, którą my od dziś lekceważymy.

Mowca z rozrzewnieniem i łzami w oczach dziękuje za nazwanie jego Nestorem i za serdeczne uznanie, a w manifestacji tej widzi dowody żywotności społecznej.

Przemówienie to skromne, proste a rzewne wywołało huczne oklaski i okrzyk: „Niech żyje!" Pieśni, które odśpiewali Sokoły na cześć p. Dobrzańskiego, świadczą, że Sokoły z pieśnią na ustach umieją uwydatniać pogląd, że duch zdrowy może ożywiać jedynie zdrowe ciało. „*In corpore sano mens sana*."

Wśród tego odczytał dr. Łuczkiewicz telegramy od nowo zawiązanego Towarzystwa w Stanisławowie i Kołomyi.

Sekretarz p. Lewakowski wzniósł zdrowie dra Żulińskiego.

P. Kostecki, nawiązując do mowy p. Żulińskiego powiedział, że szanowny doktor popełnił swą mową dwa błędy; mówca podał zapatrywania p. Semińskiego i Webera w mowie Demokracje przewiduje, że wiarą jest dziś ocalenia dla człowieka; p. Dobrzański, jako dyrektor teatru, powodował się zawsze wiarą.

Następnie wzniósł p. Kostecki zdrowie p. Richtmanna, który dał pieniądze na budowę, a następnie zdrowie gospodarzy, Sokołów, którzy sami posługiwali.

Dr. Łuczkiewicz wzniósł zdrowie ofiarodawcy p. Laaga; p. Kostecki zdrowie młodzieży i jej kierowników; dr. Żuliński wzniósł zdrowie architektów pp. Halickiego, Kułakowskiego i Zagórskiego; p. Zagórski dziękując wzniósł toast na cześć komitetu budowy. W końcu p. Durski wzniósł zdrowie członków.

Z Koła literackiego. W piątek, t. j. dnia 5go grudnia o godzinie wpół do 8ej odbędzie się zwykłe tygodniowe zebranie w Kole literacko-artystycznem, na którem prof. dr. Wojciechowski odczyta rzecz o św. Metodym, apostole wśród Słowian naddunajskich.

Wieczorek Mickiewiczowski. W niedzielę dnia 30. listopada, odbył się w sali gimn. polsk. im. Fr. Józefa wieczorek, urządzony przez uczniów tegoż gimn. na cześć A. Mickiewicza. Na pięknie przystrojonej estradzie, wśród sieni kwiatów, widać było biust Mickiewicza. Krzesła przed estradą zajmowało licznie zebrane grono profesorów, a salę zapełniała młodzież.

Wieczorek rozpoczął uczeń kl. VIII. Bieńkowski, zaznaczając w krótkiem przemówieniu cel zebrania, poczem chór młodzieży odśpiewał pod kierunkiem prof. Brodowskiego pieśń Moniuszki. Uczeń kl. VIII. deklamował „Odę do młodości". Deklamację tę, wygłoszoną bardzo dobrze, przyjęto oklaskami. Uczeń kl. VIII. Dobrowolski, odegrał na fortepianie Schulhoffa „Souvenir de Varsovie" i Mendelssohna „Marsz weselny". W grze p. Dobrowolskiego było bardzo dobrą szkołę, także wprawę i sumienne przygotowanie. Uczeń kl. VII. Gruder, deklamował ustęp z „Grażyny". Uczeń kl. VIII. odegrał na fortepianie „Halki". Jak zwykle deklamacja p. Grudera, wywołało żywe oklaski. Uczeń deklamował ustęp z „Popas w Upicie", którą doskonale wypowiedział uczeń kl. VIII. Gembarzewski. Kulminacyjnym jednak punktem wieczorka był uczeń kl. VIII., który odśpiewał Violette z „Trawiaty". Huczne oklaski zmusiły do powtórzenia. Uczeń kl. VIII. deklamował „Le... Uczeń kl. VIII., ustęp z „Pana Tadeusza". Deklamacja ta, wygłoszona bardzo dobrze i z uczuciem, wywarła głębokie wrażenie i deklamatorowi, wywołując rzęsistemi oklaskami. Chór młodzieży odśpiewał teraz: „U nas inaczej", i gdyby nie spóźniona pora, musiałby z pewnością powtarzać, bo oklaskom prawie końca nie było. Na zakończenie wystąpił na estradę dyrektor zakładu, p. Samolewicz, który w pięknej mowie zachęcał młodzież do miłości i pracy dla tych ideałów, które Mickiewicz tak ukochał, a którremi były Ojczyzna i ludzkość.

Młodzież w podniosłem usposobieniu opuściła salę, z której na długie lata nader miłe wyniosła wspomnienie.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro we czwartek dnia 4. grudnia o godzinie 6. wieczór.

Z kolei Karola Ludwika. Z powodu zamieci śnieżnych zastanowiono z dniem wczorajszym (2. grudnia) ruch pociągów na kolei lokalnej Jarosławsko-Sokalskiej aż do dalszego odwołania.

Dla Agnieszki J., wdowy po rymarzu z Buczacza, złożyli: Kółko biesiadników w restauracji we Lwowie 5 złr., p. J. S. 2 złr., p. A. Zeuegg 1 50.

Zarząd Tow. łyżwiarskiego ogłasza, że powiodło mu się pozyskać nauczyciela sztuki łyżwowania, co bez wątpienia przyjętem będzie z zadowoleniem wśród nader licznego grona osób, od dłuższego już czasu tego się domagających. Ktoby więc życzył sobie pobierać lekcje takie w przedpołudniowych godzinach, zależeć to będzie od osobnej umowy z dotyczącym nauczycielem. Natomiast od godz. 3. po południu, cena w abonamencie za 12 lecyj, po pół godziny każda, wynosi od osoby 8 złr., bez abonamentu po 1 złr. Przy odnośnych zgłoszeniach, lecz nie przy odbiorze honorarium, pośredniczy zarząd.

Wydział Tow. bratniej pomocy słuchaczów politechniki lwowskiej uwiadamia, iż pośredniczy w sprawie udzielania lekcyj i innych odpowiednich zajęć potrzebującym członkom Towarzystwa. Wszelkie zgłoszenia należy adresować do biura Towarzystwa na politechnice.

Egzamina roczne w szkole tutejszego Zakładu karnego dla mężczyzn, odbędą się dnia 12. i 13. bm. o godz. 9. przed południem, a mianowicie w piątek d. 12. w II. i III. klasie, a w sobotę d. 13. w I. klasie. Przed rozpoczęciem egzaminu d. 12. odprawioną będzie w kaplicy Zakładu o godz. 8½ w obecności wszystkich do szkoły chodzących więźniów, cicha msza św., podczas której popisywać się będą ci więźniowie, którzy się uczyli muzyki wokalnej i instrumentalnej.

Budowa gmachu pocztowego w Krakowie. Komisja ministerjalna zesłana z Wiednia dla wyszukania miejsca pod gmach mający obejmować urząd pocztowy i telegraficzny w Krakowie, zadecydowała w braku innego stosowniejszego miejsca, wnieść gmach wspomniany na tak zwanem „Kotłowem" obok strażnicy pożarnej.

Nowe urzędy pocztowe. Wydział krajowy odniósł się z prośbą do krajowej Dyrekcji poczt i telegrafów o zaprowadzenie urzędów pocztowych w Sielkowicach powiatu Myślenickiego, w Jaćmierzu powiatu Sanockiego i w Łyczanej zamiast w Korzennej, oraz o ustanowienie urzędu pocztowego dla ludności po lewym brzegu Dunajca mieszkającej w powiecie Sądeckim, mianowicie w kierunku nowo zbudowanej drogi komunikacyjnej od mostu kratowego pod Gołkowicami przez Naszacowice, Rogi ku Limanowej wiodącej. Ta część ludności jest bowiem zbyt oddaloną od najbliższych istniejących urzędów pocztowych w Starym Sączu, Łącku i Limanowej.

Wiadomości dyecezjalne. Archidyecezja lwowska ob. łac. Dnia 23. zm. udzielił ks. biskup święcenie presbyterjatu djakonowi ks. Winc. Czajkowskiemu, oraz subdjakonat 5 klerykom z zak. OO. Bernardynów: Konradowi Forystkowi, Rom. Baranowi, Ant. Kupcowi, Tad. Filkowi i Janowi Zajacowi. Ci sami otrzymali 30. listopada święcenie dyakonatu, a 7. grudnia presbiterjat z wyjątkiem Tad. Filka. — Ks. Jan Siemieński otrzymał pozwolenie na dalszy rok jeden pobytu we Francji. — Ks. J. Boczar przeniesiony do Lipska, pozostaje nadal koop. w Cieszanowie. Natomiast ks. J. Krechowicz przeznaczony na wikarego do Lipska. — Ks. Zygm. Świstelnicki mianowany ekshortatorem w II gimnazjum lwowskiem.

Archidyecezja lwowska obrz. orm. Umarł nagle 19. listopada ks. Ignacy Stefanowicz, kapelan lok. w Suczawie, ur. 1812, ord. 1836, osierocona parafja liczy około 200 dusz obrz. orm.

Dyecezja tarnowska. Przeznaczeni: ks. W. Chędyński do Czchowa, ks. J. Górnik do Trzciany, a ks. P. Wiatr ma wstąpić do Zgrom. OO. Filipinów. — Umarł 18. listopada w Dębicy prob. tamtejszy ks. St. Róg., ur. 1806, ord. 1835. Administratorem osieroc. parafji został ks. P. Litwora.

Prezentę na opróżnione łac. probostwo *regiae collationis* w Podstolicach, nadano ks. Antoniemu Blasze, administratorowi tegoż probostwa.

Do Rady powiatowej rawskiej, przy wyborze uzupełniającym z grupy gmin miejskich, wybrany został proboszcz ks. Karol Banch, a z grupy większych posiadłości właściciel dóbr p. Stanisław Białoskórski.

Sprawozdanie lwowskiej komisji Towarzystwa opieki nad weteranami z rok 1830—31 za miesiąc listopad.

Datki nadesłali: hr. Antoni Gołuchowski 10; urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za październik i listopad 10.30; Władysław Jounga 12; R. B., dr Tadeusz Skałkowski i S. K. po 5; dr. K. G. 2; przez *Gazetę Narodową*: Jan Krzyżanowski 10; wydział korporacji obywateli miejskich w Samborze 15; przez delegata Stokowskiego: dr. Roman Bartmański 5; przez delegata Alfreda Steckiego: ks. Antoni Kiernik 2; dochód z przedstawienia dnia 17. listopada wraz z datkiem dra Malinowskiego 43·83; za bilety loteryjne: Wernicki 3, Rozwadowski 6 — ogółem wpłynęło 154·13.

W miesiącu listopadzie rozdano 34 weteranom zapomogi stałe w kwocie 285 złr.; zaś 5 weteranom zapomogi jednorazowe w kwocie 55 złr.

Przy tej sposobności pozwalamy sobie imieniem komisji lwowskiej odwołać się ponownie do ofiarności patrjotycznych obywateli kraju. Szanownych członków Towarzystwa, którzy zapisali się łaskawie ze stałemi rocznemi wkładkami, mamy zaszczyt prosić uprzejmie o spieszne i regularne nadesłanie takowych, a wszystkich ludzi dobrej woli prosimy o dalszą pomoc i poparcie.

Walerjan Podlewski, przewodniczący. dr. *Bernard Goldman*, skarbnik.

Z armji. Pułk. Gustaw Diettrich 13. pułku piechoty, mianowany komendantem 26 p. p. — Starszymi lekarzami w rezerwie mianowani: dr. Wojciech Fiałkowski dla 40 p. p.; dr. Jan Prus dla szpitala garn. nr. 14 we Lwowie; dr. Ignacy Schaitter dla 4 p. ułanów; dr. Teodor Błotnicki dla szpitala garn. nr. 15 w Krakowie; lekarzem asystentem w rezerwie dr. Mikołaj Thoman dla szpitala garn. nr. 14 we Lwowie, a w czynnej służbie dr. Włodz. Łukasiewicz dla szpitala garn. nr. 2 w Wiedniu.

Statystyka policyjna. W mies. listopadzie aresztowano 867 osób, mianowicie: za obrazę majestatu 1, podrabianie banknotów 1, zbrodnię zbańbienia 1, kradzież 217, oszustwo 5, sprzeniewierzenie 7, publiczne zgorszenie 1, obrazę straży 11, uszkodzenie cielesne 17, opilstwo 87, burdy 63, żebraninę 10, dręczenie zwierząt 5, pozostawienie dzieci bez dozoru 1, przekroczenia dorożkarskie 42, regulaminu służbowego 12, regulaminu prostytucji 13, grę hazardową 2, dla braku przytułku obcokrajowców 2, włóczęgostwo 187, od c. k. żandarmerji do przytrzymania tymczasowego odebrano 4, ze Sądów odstawiono po odbytej karze 178 osób. Z tychże oddano do Sądu kraj. 84, do Sądu powiat. 248, do Magistratu do wyszupasowania 109, do zbadania przynależności lub zarządzenia dalszego 80, do szpitala na słabość kiłową 30, na świerzb 8, na inne słabości 6, policyjnie ukarano 302.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 2. grudnia. Skradziono słudze S. P. z wozu bundę wart 20 zł., panu M. K. 2 nieb. kołdry wart. 40 zł., palto letnie bronzowe, drugie niebieskawe, kaftan sukienny i bieliznę wart. 50 zł., Annie K. posługaczce chustkę wart. 7 zł., gospodarzowi K. W. z wozu skórę cielęcą na buty i rosyjską na cholewy i przyszwy wart. 20 zł. i 2½ kila masła wart. 3 zł., panu W. D. z wozu kożuch wart. 24 zł., panu S. B. greislernikowi l. 1 ul. Kurnicka szyld blaszany wart. 4 zł., a Pawłowi Mykitynowi, włośc. w Domażyrze, przed karczmą za rogatką Janowską parę koni z sankami wart. 35 zł. — Zgubiono kartkę zast. l. 95759.

Kraków 2. grudnia. *(Wybory prezesa Towarzystwa dobroczynności. Próbne oświetlenie Sukiennic elektrycznością. Komenda dywizji konnicy).* Dnia 9. bm. zbierają się członkowie Towarzystwa dobroczynności, by wybrać prezesa w miejsce nieodżałowanej pamięci senatora Hoszowskiego, który przez lat przeszło trzydzieści przewodniczył Towarzystwu; najwięcej szansy wyboru ma dr. Jan Hajdukiewicz, dotychczasowy wiceprezes Towarzystwa. Wymieniają również pp. dr. Władysława Markiewicza i radcę Sądu krajowego wyższego Stanisława Wawela Louis.

Dnia 15. bm. ma się odbyć pierwsza próba oświetlenia elektrycznego wnętrza Sukiennic, tj. hali, przez inżyniera p. Rybińskiego; oświetlenie to ma nastąpić za pomocą ośmiu lamp łukowych. Na zewnątrz Sukiennic mają być umieszczone 2 lampy z reflektorami. Próba ta ma się odbywać przez trzy miesiące od zmierzchu aż do godziny wpół do dziewiątej wieczór. Koszta urządzenia baterji lamp, drutów, reflektorów, mają wynosić około 3000 złr.

Komenda dywizji kawalerji zostanie nie jak to dawniej donoszono z dniem 1. listopada, lecz dopiero z dniem 1. kwietnia 1885 przeniesioną z Jarosławia do Krakowa. Komendantem dywizji tej jest feldmarszałek-porucznik Lassolay.

Ciężkowice 30. listopada. Wczorajszy dzień pamiątkowy obchodziliśmy uroczyście. Już od kilku dni plakaty ogłosiły, że 29. listopada odbędzie się nabożeństwo w kościele za poległych w roku 1831 braci naszych, poczem w sali radnej nastąpi odpowiedni odczyt. Zrana o godzinie 9. kościół był już zapełniony. Katafalk strojnie ozdobiony w zieleń i herby Polski, otoczony sosenkami i wieńcami, nadał uroczystości cechę bardzo poważną. Wkoło trumny umieszczono napisy bitew w r. 1830/1 odbytych, a na trumnie złożona szabla i konfederatka wskazywały, że to za obrońców ojczyzny modlić się należy. Uroczystą mszę św. odprawił ks. emeryt Balon, żołnierz z r. 1831, poczem ks. proboszcz Watulewicz w asystencji przed trumną egzekwie odśpiewał. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę", poczem większa część nabożnych udała się do sali Rady miejskiej, gdzie naczelnik stacji kolejowej p. N. miał odczyt zastosowany do okoliczności. Odczyt ten opracowany starannie opisywał cały przebieg powstania listopadowego, za co doborowa publiczność prelegenta oklaskami wynagrodziła i na wezwanie jego hojny stosunkowo datek na starców-żołnierzy z 1831 roku złożyła. Pierwszy to raz odbyło się nabożeństwo takie w Ciężkowicach, a jakkolwiek udział ze strony publiczności wszelkich stanów i zawodów był liczny, to mimo to musimy z przykrością zaznaczyć, że okoliczne obywatelstwo bardzo słabo było reprezentowane, chociaż na tydzień naprzód rozesłano ogłoszenia. W ogóle spodziewano się liczniejszego zjazdu z pobliskich miejscowości, tembardziej że powietrze sprzyjało i droga była zupełnie dobrą. Spodziewano się także udziału mieszkańców pobliskich miasteczek Tuchowa, Grybowa i Bobowy, gdzie nabożeństwa tego wcale nie odprawiano, a dokąd równie zaproszenia wysłane zostały. Wspomnieć również wypada, że aptekarz p. Bauman salę radną ozdobnie przystroił w herby narodowe, wizerunki królów naszych i broń polską, zaś ubraniem katafalku zajęli się panowie N. i G.

Komitet urządzający, złożony z pp. burmistrza Zapotha, naczelnika Naglickiego i lekarza dra Goldhabera, nie szczędził trudu i pracy, zabiegów i kosztu, by jak najuroczyściej uczcić pamięć bohaterów naszych. Przy dobrych chęciach nawet w najmniejszej mieścinie wiele zrobić można, a miasteczka odniosłyby podwójną z tego korzyść, bo rozbudzon by w mieszczaństwie poczucia narodowe, a powtóre przez uzyskane od zamożniejszych datki, fundusz weteranów z r. 1831 zasilonoby znakomicie. Burmistrz miasta p. Zapoth ma zamiar w karnawale urządzić zabawę na korzyść weteranów polskich.

Pogrzeb profesora Mirosława Tirsza, gorliwego patrjoty czeskiego, profesora Uniwersytetu czeskiego i starosty pragskiego „Sokoła", odbył się dn 9. listopada w Pradze czeskiej. Dzienniki czeskie bez różnicy politycznego odcienia gorące wspomnienia poświęcają pamięci zmarłego, a młodoczeskie *Narodni Listy* i *Kolińskie Nowiny* wyszły nawet w czarnych obwódkach. Tak wspaniałego pogrzebu w Pradze czeskiej nikt jeszcze nie pamięta. Był to prawdziwy hołd narodu dla swego wiernego i na polu nauki, ducha i ciała, tj. gimnastyki zasłużonego męża. Tegoż dnia od godz. 8—11 z rana wystawione były zwłoki prof. Tirsza w wielkiej sali „Sokolowny" („Sokół" pragski ma swój własny budynek) na olbrzymim katafalku otoczonym gajem roślin. U nóg stał biust Tirsza, a przed nim 4 pyszne wieńce, przysłane ze Lwowa, Zagrzebia, Lublany i Tryestu, dalej na aksamitnej poduszce srebrny wieniec, ofiarowany Tirszowi przy sposobności jubileuszu „Sokoła." Nad wieńcem leżała czapka sokolska i szarfa starosty. Liczba wieńców z Czech i Morawy była ogromną. Straż honorową obok katafalku tworzyli członkowie Sokoła i wyższych zakładów szkolnych. Natłok publiczności był ogromny. Po południu po odbyciu obrzędów religijnych odśpiewała „Hlahol" trzy pieśni, poczem dr. Edward Gregr jako członek wydziału „Sokoła" miał mowę, w której opisał prace i zasługi zmarłego brata „Sokoła", i wzywał „Sokołów", ażeby podnieśli ciało brata i oddali je wiecznym potęgom, w których tajemnej pracowni śmierć tworzy nowe życie.

Następnie wyruszył pochód. Na czele jechało 4ch „Sokołów", poczem szło w szeregach przeszło 4000 uczniów wyższych i średnich zakładów naukowych, nareszcie różne towarzystwa i besedy, potem 120 towarzystw sokolskich z Czech i Morawy, około 2000 Sokołów z 72 chorągwiami. Przed karawanem kroczyło duchowieństwo, obok karawanu 6-konnego tworzyło straż 16 Sokołów z koncerzami i 16 akademików z pochodniami. Za karawanem szła wdowa z matką i rodziną, nareszcie profesorowie szkół wyższych i średnich, członkowie towarzystw naukowych, redaktorowie i literaci. Kondukt kończyły liczne towarzystwa ochotniczych straży ogniowych, straży pożarnych i weteranów. Kondukt toczył się przez główne ulice, na których paliły się lampy gazowe, aż na cmentarz Olszański, gdzie zastępca naczelnika „Sokoła", dr. Ciżek miał nad grobem krótką lecz poruszającą mowę i pożegnał brata Sokoła i Czecha, o którym naród nigdy nie zapomni. Po odbyciu obrzędów Sokołowie spuścili trumnę do grobu, już prawie wypełnionego kwiatami, a „Hlahol" odśpiewał pieśni. Tirsz spoczywa obok Henryka Fügnera, z którym położył podwaliny „Sokolstwa" w Czechach i Morawie.

Banicja. Szwajcarska Rada związkowa pod dniem 17. listopada wydała następny edykt: „Biorąc na uwagę, że podczas rewizji domowej, odbytej w dniu 19. sierpnia w Bazylei w skutek przylepiania na murach i rozpowszechniania plakatów podżegających publicznie do spełniania zamachu w rodzaju tych, jakich dopuścili się w Wiedniu członkowie międzynarodowego stowarzyszenia dla propagandy akcji, został aresztowany człowiek, mianujący się poddanym moskiewskim, Włodzimierzem Warowskim, który pod rozmaitemi listami podpisywał się „Hamlet"; że człowiek ten w chwili aresztowania go miał przy sobie rewolwer kulami nabity, że dalej znaleziono u niego dwa pudełka z ingredjencjami potrzebnemi do wyrobu materyj wybuchowych; że następnie wykryła się jego tożsamość z niejakim Emilem Rühlem, rzeźbiarzem, pochodzącym z Ulm, urodzonym w r. 1858, który niedawno przedtem w sposób podejrzany wtargnął do pewnego domu w Bazylei, za co był skazany na trzytygodniowe więzienie i wydalenie z granic kantonu; że w obec odmowy tego człowieka udzielenia o sobie jakichkolwiek wyjaśnień i twierdzenia jego, jakoby nie nosił nawet wymienionych nazwisk, osobistość jego i pochodzenie nie mogą być dostatecznie sprawdzone, że nareszcie w obec takich okoliczności wydalenie takiej niebezpiecznej osobistości, okazuje się koniecznem — Rada związkowa na zasadzie art. 70. konstytucji związkowej stanowi: mieniący się moskiewskim poddanym Włodzimierz Warowski vel Emil Rühle z Ulm, nazywany „Hamletem", ma być wydalony z granic Związku szwajcarskiego."

Ważny dokument do wyprawy Rogozińskiego. Poczta przyniosła nam — pisze *Kurjer Warszawski* — poniższe pismo, które podajemy w dosłownem tłómaczeniu z francuskiego, a które niewątpliwie żywo zajmie czytelników, nie tylko ze względu na sprawę tyle interesu dla nas przedstawiającą, ale także z powodu związku tej wyprawy ze sprawą afrykańską, będącą obecnie na porządku dziennym polityki europejskiej.

Santa Isabel de Fernando-Póo,
dnia 29. września 1884.

Panie redaktorze!

Będąc od czasu przybycia w te strony ziomka pańskiego, p. S. S. Rogozińskiego, pośrednikiem pomiędzy redakcją *Kurjera* a wyprawą i odbierając jego korespondencje, zwykłem z najżywszem zajęciem śledzić wszystko, co zostaje w związku z waszymi badaczami.

Z tego powodu pospieszam z przesłaniem panu tej krótkiej korespondencji, która, jak sądzę, będzie w najwyższym stopniu zajmującą dla pańskiego dziennika, najprzód dla tego, iż wypadki polityczne zaszłe tutaj, mają pierwszorzędną doniosłość, a powtóre z tego powodu, iż p. Rogozińskiemu wypadało w nich odegrać jednę z ról głównych.

Od kilku miesięcy Rząd niemiecki powziął myśl utworzenia tutaj kolonij w zatoce Biafra i w tym celu kanonierka niemiecka, na pokładzie której znajdował się dr. Nachtigall, w charakterze komisarza cesarstwa niemieckiego, zaanektowała terytorjum Batanga, rzekę Kamerun i Bimbję. Było także zamiarem dr. Nachtigalla zająć góry kameruńskie, w których położone są posiadłości stacji pana Rogozińskiego, obecnie już dosyć rozległe. Jednakże zamiary Niemiec co do gór, to jest co do całej linji wybrzeża aż do Kolobaru, zostały przez p. Rogozińskiego sparaliżowane i zniweczone.

Powróciwszy z Gabonu, dokąd się udał z p. Janikowskim po śmierci nieodżałowanego Klemensa Thomczeka i dowiedziawszy się o projektach niemieckich, p. Rogoziński, który nie sympatyzuje z tym narodem, postanowił użyć całego swojego wpływu pomiędzy naczelnikami miejscowymi, ażeby nie dopuścić panowania niemieckiego w górach; domyślając się jednak, iż dr. Nachtigall będzie działał szybko, widział, iż nie ma innego sposobu osiągnięcia tego celu, jak przez skłonienie innego narodu ażeby uprzedził Niemców.

Najbliżsi byli Anglicy, których przedstawiciel rezyduje w Bonny, p. Rogoziński przedstawił mu zatem stan rzeczy, przekonał go, że wspólnym jest interesem jego i Rządu angielskiego, zająć góry pod protektorat angielski, przestrzegł go, żeby działał spiesznie, jeśli nie chce utracić tego terytorjum i ofiarował mu nadto swe współdziałanie i swój wpływ na naczelników miejscowych, jeżeli kanonierka angielska na czas jeszcze przybędzie.

Oczekując odpowiedzi pp. Rogoziński i Janikowski i korzystając z doświadczenia nabytego w postępowaniu z plemionami krajowemi, uzyskali od nich ustąpienie części kraju na rzecz własną, inne zaś plemiona skłonili do zawarcia układu bezpośredniego z Anglją.

Tymczasem nadeszła odpowiedź konsula angielskiego. Przywiozła ją kanonierka „Forward", której dowódca oznajmił p. Rogozińskiemu, że p. Hewett przyjmuje jego propozycje i prosi o ich wykonanie. W skutek tego p. Rogoziński podpisał układ, oddający pod protektorat angielski ziemie przezeń nabyte, oraz poręczający mu ich nietykalność i własny zarząd wewnętrzny. Następnie na pokładzie kanonierki udał się wzdłuż łańcucha gór nadbrzeżnych, a miejscowi naczelnicy, pozyskani już uprzednio, podpisali taki sam traktat co do swych terytorjów. Tym sposobem całe góry i wybrzeże pomiędzy Wiktorją i Kobarem, stosownie do życzenia waszego podróżnika, zostały usunięte z pod władztwa niemieckiego.

Zaledwie zostało to dokonanem, kanonierka angielska powracając już, spotkała dwa okręty wojenne „Leipzig" i „Moewe" z dr. Nachtigallem na pokładzie. Zmierzały one właśnie do tych wybrzeży, ale ku wielkiemu zadowoleniu waszego ziomka przybywały „post festum." W samą porę jednakże dokonano dzieła, gdyż o dzień później, Niemcy byliby mieli pierwszeństwo.

P. Rogoziński jest tu spodziewanym lada dzień ma bowiem odebrać przedmioty, nadesłane dla niego, a mające służyć do nowej wyprawy w głąb kraju. Wówczas zapewne on sam da panu wiadomość o sobie jeszcze przed odjazdem, który będzie musiał nastąpić wkrótce, ponieważ pora deszczowa zbliża się ku końcowi. Upewniam pana, że wszyscy tutaj z niecierpli-

wością i najżywszem zajęciem śledzić będziemy jego kroki.

Racz pan przyjąć itd.

Antonio Borges Silva
dyrektor szkoły w Fernando Póo.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Teatr. Dziś w środę dnia 3. grudnia: „Lolo" (Bébé), komedja w 3 aktach Hennequin i Najac, tłumaczył St. Dobrzański, i „Dzieciaki," obrazek sceniczny w 1 akcie L. Świderskiego.

Opera. W „Łucji z Lammermoor" debiutowała wczoraj na scenie naszej panna Billoni, uczennica pani Marchesi. Głos jej nie jest wprawdzie silny, ale nadzwyczaj dźwięczny i miły. Artystka włada głosem umiejętnie, intonuje z wielką pewnością, a koloratura jej jest bez najmniejszej skazy. W scenie obłąkania kadencją z towarzyszeniem fletu (p. Lang) zrobiła panna Billoni prawdziwą furorę. A i gra jej jak na pierwszy występ nie pozostawiała wiele do życzenia; możnaby jej chyba zarzucić brak pewności ruchów, pierwszym występem zupełnie usprawiedliwiony. Jeśli się zważy, że panna Billoni była wczoraj zachrypniętą i z tego powodu nie mogła natężać głosu, a mimo to, wyszła z pierwszej próby zwycięzko, to śmiało można jej wróżyć piękną karjerę artystyczną. Pan Rubirato zasługiwałby na bardzo pochlebną wzmiankę, gdyby był nadmiernem forsowaniem głosu nie popsuł sextetu. Inne ustępy swej trudnej partji oddał ze zrozumieniem i dystynkcją. Pan Alma śpiewał Edgara w zastępstwie pana Villi i wywiązał się ze swego trudnego zadania bez szwanku, czego zresztą spodziewaliśmy się po tym inteligentnym artyście. P. Jeromin utrwalił wczorajszym występem sympatje, jakie mu publiczność okazuje od czasu pierwszego pojawienia się na scenie lwowskiej. P. Florjański odśpiewał swą małą partję bardzo poprawnie.

W koncercie w Kasynie m. podczas obchodu 54 rocznicy listopadowej, brała między innemi udział także ośmioletnia pianistka Jadwiga Gergowicz, uczennica p. Markiewiczowej. Maleńka ta debiutantka odegrała ku prawdziwemu zadziwieniu i zadowoleniu licznych słuchaczów, poprawnie i udatnie dość trudną „Fantazję polską" L. Marka z motywów narodowych, na 2 fortepiany.

„Czterdzieści kronik" (Kraków r. 1885, odbitka). P. Kaz. Bartoszewicz, redaktor i niezrównany humorysta-kronikarz krakowskiego *Przeglądu lit.-art.*, znający doskonale stosunki galicyjskie w ogóle, a krakowskie w szczególe, z właściwym sobie talentem i humorem tworzył powyższe kroniki. Obecnie wydał je razem w osobnej odbitce.

Ze świata sztuki. Koresp. paryski *Kur. War.* pisze co następuje: „Zamieszkały tu od pewnego czasu młody, a niepospolicie utalentowany rzeźbiarz Marcinkowski, twórca wspaniałego projektu na pomnik Mickiewicza, przystąpił do wykonania całej serji medaljonów polskich. — Andriolli powróciwszy nad Sekwanę, otrzymał świetne propozycje ze strony dziennika *Illustration*, dla którego przygotowuje kilkanaście wielkich rysunków."

Ruch stowarzyszeń.

Walne zgromadzenie członków galicyjskiego Towarzystwa muzycznego odbędzie się w niedzielę 14. grudnia b. r. o godzinie 5ej po południu w sali Towarzystwa (gmach teatralny). 1. Sprawozdanie z czynności wydziału. 2. Sprawozdanie rewidentów. 3. Wybór 6 członków wydziału. 4. Wybór rewidentów. 5. Uchwalenie budżetu na r. 1884—85. 6. Wnioski członków. Karty legitymacyjne otrzymać można w kancelarji Towarzystwa.

Wykaz zmarłych od 11. do 20. listopada 1884. Stolińska Karolina żona stol. l. 40 such. Nowakowska Anna zarob. l. 29 gruźl. pł. Koziszyn Franciszka żona lokaja l. 28 rak. Rappaport Chawe żona talmudzisty l. 28 gruźl. pł. König Wolf syn zarob. l. 5 ospa. Mimeles Leje córka kuśn. r. 1½ gruźl. Frenkel Leon syn faktora l. 8½ gruźl. Lisowska Anna żona kolejarza l. 58 udar mózgu. Kreisler Adolf resp. akcyzowy l. 52 wodnica. Zralski Karol dyurn. l. 69 zap. mózgu. Rens Michał uczeń ogrodn. l. 20 zap. oskrzeli. Padlewski Apolinary obyw. l. 67 zap. pł. Towarnicki Tadeusz syn porucz. l. 10 zap. pł. Grünstein Josel syn handeł. r. 1½ ospa. Sęk Katarzyna posługaczka l. 64 udar mózgu. Łozińska Helena żona urz. l. 50 rak. Skubielski Piotr syn profesora l. 8 tuberkuły mózgu. Flur Małka Feige córka zarob. r. 1½ ospa. Kusiewicz Stanisław syn bednarza l. 9 ospa. Fuchs Chaim Hersz syn zarob. l. 6 ospa. Wagner Józefa wd. po lekarzu l. 76 chor. Brigtha. Flur Siwe córka zarob. l. 3 ospa. Kotzian Paulina córka rotm. dni 14 błonica. Miller Benjamin krawiec l. 48 obrzęk pł. Jaworski Józef syn zarob. l. 3 ospa. Hartman Marja żona stolarza l. 40 gruźl. Dudykiewicz Melanja sier. po proboszczu l. 16 gruźl. Pawłowski Marcin syn murarza m. 2 ospa. Sawicka Aniela sier. po urz. l. 60 porażenie. Gronowiez Katarzyna żona greizlera l. 62 wada serca.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Bank krajowy. Stan z dniem 30. listopada 1884:
Asygnaty, czeki i wkładki 383.668 złr. 26 ct.
Obligacje komunalne 683.900 złr.
Listy zastawne 406.050 złr.

Wybory do Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie. Komisja wyborcza dla Izby handlowej i przemysłowej, złożona z pp. Bubera Salomona, Gołąba Jędrzeja, Markiewicza Stanisława, Świsterskiego Wiktora, Walichiewicza Maks., Bodyńskiego jako sekretarza i Pawła Kosińskiego, radcy Namiestnictwa, jako przewodniczącego, ogłosiła w tych dniach program wyborów do wspomnianej Izby, na podstawie ustawy z dnia 28. czerwca 1868 i nowej ordynacji wyborczej. Termin reklamacyjny kończy się z dniem 17. bm.

Przegląd polityczny.

Lwów 3. grudnia.

Politik donosi, że Ministerstwo przedlitawskie wniesie na pierwsze posiedzenie Rady państwa przedłożenie o dalsze zawieszenie Sądów przysięgłych dla okręgu Wiednia i Korneuburgu. Rząd uzasadni licznemi motywami swoje żądanie.

Dnia 1. b. m. stawał we Wiedniu dr. Stourzh przed swymi wyborcami. W obszernej mowie o socjalnej i politycznej działalności naszego parlamentu starał się skaptować urzędników, kupców i robotników swego okręgu. Przyrzekł postarać się o zaprowadzenie Izb robotniczych, załatwienie sprawy Schwarz-Kamiński, mówił o wniosku Kwiczali i zakończył oświadczeniem, że lewica zawsze będzie oponowała przeciw upośledzeniu Niemców w Austrji. Mowa Stourzha słaby tylko znalazła poklask między słuchaczami.

Na dzień 1. grudnia zwołane było na przedmieściu Ottakring zgromadzenie wyborców, by uchwalić rezolucję przeciw posłowi tego okręgu, radcy dworu Exnera. Zebrało się przeszło 300 osób, tymczasem przewodniczący zawiadomił obecnych, że dowiedział się o przekupieniu przez jakiegoś fabrykanta kilku indywiduów celem wywołania skandalu i rozbicia zgromadzenia, wskutek czego widzi się zmuszonym rozwiązać zebranie i zwołać drugie, na którem tylko wyborcy będą mieli przystęp.

Berneńska Rada gminna zezwoliła na wniosek komisji budowniczej na otwarcie tymczasowego teatru czeskiego w Bernie, które nastąpi zapewne w sobotę.

Dnia 9. b. m. przybędzie do Pesztu cesarzewicz Rudolf, celem przewodniczenia w węgierskim komitecie redakcyjnym dzieła pod tytułem: *Oesterreich-Ungarn in Wort und Bild.* Przy sposobności pobytu w Peszcie zwidzi cesarzewicz miejsce, na które ma być urządzoną przyszłoroczna wystawa krajowa, której protektorat objął.

Posłowi Beblowi przesłał sąd ziemiański w Kamienicy skargę w wytoczonym mu procesie o udział w kopenhadzkim kongresie socjalistów.

Pol. Corr. dowiaduje się z Paryża, że w francuskich kołach rządowych przygotowują się, na mocy ostatnich rozpraw parlamentarnych, na energiczną akcję w Chinach. Szanse pokojowych rokowań ustąpiły na plan drugi, a w pierwszym rzędzie występuje zamiar przygotowania energicznych kroków dla złamania oporu Chin.

Rząd bułgarski przedłożył Sobranju projekt ustawy o biciu monet wartości pięciu franków w łącznej sumie 4 miljonów franków.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego."

Berlin 3. grudnia. W kołach parlamentarnych krąży wieść o rozwiązaniu parlamentu.

Paryż 3. grudnia. Przyjęcie poprawki Floqueta o wyborze senatorów za pomocą skrutynium list i ogólnego głosowania wywołało wielki niepokój w Izbie. Referent Leon Renault podał się do dymisji; krąży wieść o dymisji ministra spraw wewnętrznych z tego samego powodu.

Wiedeń 3. grudnia. Sędziemu powiatowemu Mieczysławowi Michniewiczowi w Sokolowie i dr. Wilhelmowi Goldsteinowi, adj. sądowemu w Czarnym Dunajcu, pozwolono na przeniesienie się z dniem 1. stycznia 1885 do Biecza równocześnie z zaprowadzeniem Sądu okręgowego. Edwarda Kostka z Gorlic mianowano sędzią okręgowym w Sokolowie. Józefa Krzepelę, adjunkta sądu obw. w Rzeszowie, przeniesiono do Ulanowa. Adjunktem w Sądzie obwodowym w Rzeszowie mianowany został Roman Doliński-Liebstold z Gorlic, a adjunktami sądowymi auskultantów: Julian Radzki i Jan Bauaś, obaj w Gorlicach. Stanisław Kremer w Liszkach, a Jan Gó[illegible]ski w Czarnym Dunajcu; sędzia okręgowy w Ulanowie, Antoni Siwadłowski, przeniesiony został do Rozwadowa.

Telegramy biura koresp.

Buda-Peszt 3. grudnia. W Izbie deputowanych w rozprawie nad budżetem oświadczył prezes ministrów, że przedsięwzięto już środki do podniesienia rolnictwa; Rząd nosi się z myślą, by załatwić regalia szynkowe, wyczekuje jednak stosownej chwili. Prezes ministrów oświadczył się stanowczo za wspólnym obszarem cłowym, gdyż osobny obszar cłowy przyniósłby szkodę węgierskiemu rolnictwu i przemysłowi. W końcu zbijał skutecznie twierdzenia, że on widzi politykę po ciemku, i że w interesie narodowości węgierskiej i państwa węgierskiego powoduje się bezwzględnem tyraństwem i zapomina o wszelkich względach (*oklaski z prawicy*). Prezes ministrów oświadczył na interpelację Grünwalda, że i obecnie nie prowadzi polityki gwałtu, twierdzi jednak, że należy zło w zarodzie zniszczyć. Prezes potępia twierdzenie opozycji, która wątpi w jego dobre chęci, gdy żąda od Izby pełnomocnictwa, by stłumić widoczne zarody rzeczy nienawiści. Opozycja twierdzi, że żądanie ministra jest bezpodstawnem i ma służyć do wprowadzenia wyjątkowych środków. Minister prosi Izbę, by nie czekała na nowe zjawienie się buntowników, Hory i Kloski, lub na wybuchnięcie jakiegokolwiek pożaru. Zjawisko złych prądów skłania go do szukania środków, by zło w zarodzie zniszczyć. Minister jest przekonany, że cel ma zawsze przed sobą wytknięty i że zawsze do niego dąży, a celem tym jest utrzymywanie i skonsolidowanie węgierskiej idei państwowej. Ożywione, przeciągłe oklaski wtórowały mowie ministra. Jutro odbędzie się dalszy ciąg debaty.

Hermanstadt 3. grudnia. Ewangelicki konsystorz krajowy postanowił wnieść do Izby deputowanych petycję o udzielenie prawa zastępstwa w Izbie panów, by zrównać wyznanie ewangelickie z wyznaniami krajowemi.

Berno (w Szwajcarji) 3. grudnia. Prezydentem Rady narodowej wybrano radykała Stössela, reprezentanta kantonu Zurych, wiceprezydentem radykała Bezzolę, reprezentanta kantonu Graubünden.

Paryż 3. grudnia. Minister rolnictwa przedstawił powody, które skłoniły komisję dla cła taryfowego do powiększenia cła zbożowego na 26% franków, oznaczając kwotę tę jako maximum, które w danym razie będzie można zmniejszyć, lub zupełnie usunąć.

Paryż 3. grudnia. Izba przyjęła, mimo upomnienia Rządu, dwie poprawki w sprawie senatorskich mandatów, ustanawiając [illegible] o niezłożeniu [illegible] towanych mandatów [illegible] natorów za pomocą [illegible] dymisji [illegible] na czwartek. Rada ministrów odbędzie jednak nadzwyczajne posiedzenie, by zastanowić się nad położeniem, stworzonem przez przez przyjęcie ostatnich poprawek (poprawka Floqueta).

Paryż 3. grudnia. Koła parlamentarne nie zgadzają się na kryzys ministerjalną, również dzienniki uważają ją za nieprawdopodobną. Rada ministerjalna ukończy dziś sprawę reformy wyboru senatorów za pomocą Izby, gdyż senat zmieni prawdopodobnie uchwały Izby. Izba przyjmie zmieniony projekt lub zatrzyma prawo z r. 1875.

Charków 3. grudnia. Z powodu nadużyć w urzędzie cłowym w Taganrogu oskarżono 38 osób, wśród nich urzędników państwowych, zarządcę urzędu cłowego i Marjana Valiano, znanego milionera. Proces odbędzie się w połowie lutego.

Londyn 3. grudnia. W Izbie lordów bronił Northbrook stanu marynarki, i oświadczył, że Rząd postanowił bronić supremacji angielskiej floty. Anglja posiada znaczną liczbę okrętów i wydaje na budowę pancerników więcej niż Francja. Rząd zamierza budować cztery nowe pancerniki, dwa torpedowce, pięć krążowników, dziesięć [illegible] i 30 łodzi torpedowych. Rząd załatwia sprawę bajońskich pancerników. Koszta uzbrojenia, obwarowania i stacyj węglowych obliczono na pięć i pół milionów, których spłatę rozdzielono na pięć lat.

Kair 3. grudnia. Proces kasy długu państwowego przeciw Rządowi rozstrzygnął Trybunał w ten sposób, że postępowanie Rządu jest nielegalne, gdyż tylko międzynarodowy komitet finansów ma prawo zmienić prawo likwidacyjne. — Wskutek tego postanowienia muszą wszyscy urzędnicy, którzy pożyczkę wydane przez Rząd złożyli w kasie długu państwowego, zwrócić pobrane kwoty.

Fiume 3. grudnia. Komendant akademji marynarki, okrętowy kapitan Pichler, umarł dziś rano.

Wiadomości giełdowe.

Lwów d. 2. grudnia. (Z izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika à 200 złr. w. a. 272 —, Kolej Lwowsko-Czern.-Jassy 186·50 do 189·50, Banku hipot. galic. 285·— do 290·—, Banku kred. gal. 238·— do 243·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 98·60 do 99·30, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4½% 92·— do 93·50, Tow. kred. gal. ziem. 5½% 98·90 do 99·70, Tow. kred. gal. ziem. 4½% 86·70 do 87·70, Banku hipot. 5% 99·— do 100·—, Banku hip. gal. 6% 101·30 do 102·30, Banku hip. gal. 5½% 97·— do 98·—, Banku hipot. gal. z 6% prem. 99·10 do 100·10. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 5⅓%) 3⅓% w. a. w likwid. 88·— do 60·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5⅓%) 4½% w. a. w likwid. 58·— do 60·—. Ogólno-roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% w l. 15 —·— do —·—. IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 98·75 do 99·75, Obligi komun. Banku kraj. 6% 101·30 do 102·30, Komunalne gal. Zakład kred. włośc. 6% 96·— do 97·—, Obligi komun. Banku kraj. 5% [illegible], Pożyczki krajow. z r. 1873 96·75 do 97·75, Pożyczki krajow. z r. 1883 [illegible], Losy miasta Krakowa 18·75 do 20·75, Losy miasta Stanisławowa 23·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·66 do 5·76, Dukat cesarski 5·71 do 5·81, Napoleondor 9·71 do 9·81, Pół-imperjał rosyjski 10·— do 10·09, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·22 do 1·23, 100 mark niemieckich 59·75 do 60·—, Srebro za 100 złr. —·— do —·—. Kupony w srebrze na 100 złr. —·— do —·—. Pierwsza cyfra oznacza „żądają", druga „płacą".

Wiedeń d. 2. grudnia godz. 10 min. 30. Akcje kredytowe 305·40, Anglo-Austr. 105·—, Akcje banku Union 99·60, Banku kolejowego —·—, Kolej północna 2375, Petrola 149·—, Renta papierowa 81·90, Listy zastawne galic. banku hipot. 101·25, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% indemnizacyjne galic. —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·74½, Rubel papierowy 1·27. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 2 grudnia godz. 1 min. 42. Akcje alp. tow. górn. 51·75, Węg. akcje kredyt. 307·75, Akcje anglo-austr. 105·25, Akcje banku Union 99·90, Akcje Karola Ludwika 275·50, Akcje kolei północnej 237·50, [illegible], Akcje Staatsbahn 305·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 197·50, Akcje kolej węgier. północno-wschodniej 169·25, Wiedeńskie losy 129·—, Akcje kolej Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Akcje węgier. obligacje państwa w złocie 106·—, Galicyjskie obligi indemnizacyjne 102·25, Losy rządowe Cisy 117·—, Losy tureckie 25·50, Węgierska renta w złocie 98·20, Akcje banku anglo-węgierskiego 108·50, [illegible], Renta złota austr. 102·40, Renta 6% austrjacka —·—, Rubel papierowy 1·27, Węgierskie losy 119·60, Marki niemieckie —·—. Usposobienie: słabe.

Wiedeń d. 2. grudnia godz. 5 min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 81·90, w srebrze 82·85, Renta w złocie 104·45, 4% austr. renta marcowa 97·20, Akcje banku narodowego 872·—, kredytowego 305·40, Londyn 123·—, Srebro —·—, Napoleondor 9·74, Dukat ces. 5·77, 100 marek niemieckich 60·10.

Berlin d. 2. grudnia. 2 godz. 30. Rosyjskie banknoty 211·95, Akcje kredytowe 512·—, Lombardy 250·—, Galicyjskie 119·50, Kolei rumuńskiej 63·—. Austrjackie banknoty 168·20. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3%, Renta 79·35.

Telegramy zbożowe d. 2. grudnia. Wiedeń: Pszenica 7·70, do 9·35 złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10 000 liter procent 29·25 do 29·30 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·22 do 8·23 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) —·— złr. Berlin: Pszenica żółta na listopad - grudzień) 154·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 43·40 m., olej rzepakowy 51·20 m. Paryż: mąki 159 klgr. 45·75 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń d. 3 grudnia: 14·75 do 15·—. Brema: 7·50 do —·—. Hamburg: 7·50, na grudzień 7·40, na listopad-grudzień 7·60. Antwerpja: na grudzień 18⅜. Nowy-York: 8·—. Filadelfja: 7⅞.

NADESŁANE.

Rabinowi i kaznodziei **J. Bernardowi Loewensteinowi** wręczono d. 29. listopada, jako w dzień 40-letniego jego jubileuszu adres, **p. Simona Landaua** przełożonego i kierownika szkoły rabinackiej „Ohel Mojszeh", **wykonany przepysznie wraz z portretem rabina przez tutejszego artystę kaligrafa, Waschitza**, za który to adres szanowny jubilat w gorących słowach wyraził podziękowanie.

Podziękowanie.

Nieukojona w żalu pozostała rodzina ś. p. dra Andrzeja Fangora c. k. profesora Wydziału prawnego, składa najszczersze podziękowanie najprzewielebniejszemu duchowieństwu wszystkich trzech obrządków, a w szczególności najprzewielebn. ks. arcybiskupowi Issakowiczowi, ks biskupowi Sembratowiczowi ks. infułatowi Mossingowi, którzy raczyli wziąć udział w żałobnym obrzędzie przeniesienia zwłok na miejsce wiecznego spoczynku najdroższego męża i ojca, ks. rektorowi dr. Kiossowi za uczczenie pamięci zmarłego nad grobem tak wymownemi i rzewnemi słowy; niemniej Jego Eksc. panu Namiestnikowi, i wszystkim dostojnikom świeckim którzy zaszczycili swoją obecnością ten smutny obrzęd, pp. kolegom zmarłego, młodzieży akademickiej, stowarzyszeniu pp. auskultantów i rygorozantów wyz. mojż. za złożenie wieńców na trumnie zmarłego, w końcu w ogóle wszystkim, którzy pomimo śnieżycy i wichru odprowadzili zwłoki na miejsce wiecznego spoczynku, jako i tym którzy nie szczędzili przychylnych objawów współczucia dla pozostałej rodziny stokrotne Bóg zapłać!

Zarazem składamy podziękowanie pp. Braciom Kurkowskim właścicielom Zakładu pogrzebowego w miejscu za zajęcie się pogrzebem którzy rzetelnie, sumiennie i uczciwie powyż wymienieni pp. starali się wykonać. 2884 1—1

Taniej jak we wszelkich Bazarach,
o czem Szanowna Publiczność raczy się łaskawie przekonać!
Taniej jak we wszelkich Bazarach,
o czem Szanowna Publiczność raczy się łaskawie przekonać!

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Lask[illegible]

Papier z fabryki czerlańskiej.

I. Związkowa Drukarnia we Lwowie.